

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biuro redakcyjne: ul. Sykstyńska 1. 40, I piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe
Stara administracja: ul. Kopernika 1. 7, par-
ter (klatka), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
wieczorem bez przerwy.

Przedpłać na „Gazetę Narodową” wynosi:

we Lwowie: na prowincji: na granicy:
miesięcznie 3 kor. 3 kor. 50 h.
trzymiesięcznie 9 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h.
rocznie 12 „ 12 „ 51 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem młó i powieści” (tu-
ż z warszawskim tygodnikiem „Kierunek”) 113 to-
mówi również preml:

W Lwowie: 3 kor. 40 h.
na prowincji: 3 „ „
na granicy: 3 „ „
W Lwowie na odwołanie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Przypominamy,

że czas odnowić prenumeratę
na „GAZETĘ NARODOWĄ” na
II. półrocze r. b.

Protest przeciw terrorystom socjalistów.

Socjaliści ustawicznie grożą strajkiem ma-
sowym na wypadek, gdy reforma wyborcza po-
spieszenie nie zostanie załatwiona; wskazana tedy
rzecz była odpowiedzieć im, że groźby ich nie
zdolają wcale sprawy przyspieszyć.

Na wczorajszym też posiedzeniu komisji dla
reformy wyborczej przed przystąpieniem do obrad
zastąpił głosu p. Malik i w ostrych słowach
zwrócił się przeciw atakom socjalistów na człon-
ków komisji, jakie miały miejsce na ostatnim
zgromadzeniu socjalistycznym w ratuszu wiedeń-
skim, poczem wniósł, aby komisja w razie roz-
poczęcia strajku masowego odpowiadała równie-
ż strajkiem i zawiesiła swe prace
na dni 14.

Następnie zabrał głos p. Abrahamowicz i zwrócił się w pierwszym rzędzie do
zastępców partii socjalno-demokratycznej w ko-
misji. Jeśli partya ta rzeczywiście pragnie, aby
reforma wyborcza i prace nad nią czynny po-
stępy, to musi przedewszystkiem odstąpić od nie-
słusznego terrorizmu, który popełnia na ka-
żdym kroku (Polakowania). Z lekkością nie
można uwierzenia niektórym panowie pozwalają
sobie na zgromadzenia ludowych stawiać pod
pręgierz publiczny zachowanie się niektórych
członków komisji, nie myśląc nawet o tem, że
słowa takie mogą mieć ten skutek, iż ludzie,
którzy wypowiadają swe zdanie, jak to im na-
kazuje obowiązek poselski, mogą być atakowani
przez społeczeństwo. Mówcy występujący na owych
zgromadzeniach za ludźmi inteligentnymi, ale ci,
do których zwracają takie słowa, są to ludzie
rozmaitego rodzaju. Namiętności, które panowie
nieostrożnie rozbuźdzać, mogą mieć złe skutki.
Muszę więc imieniem swego stronnictwa oświad-
czyć: Jeżeli chcecie poprzeć reformę wyborczą,
musicie zerwać ze swym postępowaniem. Tero-
ryzmowi pod żadnym warunkiem się nie pod-
damy (Oklaski). Na wniosek p. Malika mowa
się atoli nie zgadza.

P. Zazwarka, Kaiser, Stran-
sky, Demel, Pergelt, Stuerghk i
Chiari przyłączyli się do tego protestu,
również uważając postępowanie socjalistów za
nieodpowiednie w celu poparcia prac komisji,
jednak na wniosek p. Malika się nie zgadza.

P. Adler, wódz socjalistów, zastrze-
ga się przeciw tego rodzaju protestom i przeciw
obelgom, rzuconym przez p. Malika na robotni-
ków. Sposób, w jaki robotnicy najlepiej mogą
popierać reformę wyborczą, należy pozostawić
wyłącznie ocenie robotnikom.

Przewodniczący br. Beck zapewnia
komisję, że rząd respektuje prawo swobodnego
wypowiadania swego zdania i nigdy nie będzie
usiłował ukroczyć tego prawa. Ubolewa z powodu
ataków na posłów, a jeszcze bardziej z powodu,
że w ostatnich czasach właśnie zaszły wykre-
szenia przeciw swobodzie słowa. Na ostatnim
zgromadzeniu mowy miały charakter wprost

groźby. Największe demonstracje, choćby nawet
połączone z gwałtami, nie mają dla rządu zna-
czenia i nie są zupełnie argumentami. Prezydent
ministrów prosi komisję, aby się z tym faktem
liczyła. Rząd nikogo nie pokostawia w wątpliwo-
ści co do tego, jakie zajmują stanowisko wzglę-
dem tak doniosłej kwestji reformy wyborczej i
sądzi, że zwolennicy reformy zupełnie w tej
mierze mogą być spokojni. Rząd atoli wszelkimi
środkami, jakie ma do dyspozycji, będzie strzegł
poszanowania ustaw.

W głosowaniu wniosek p. Malika natural-
nie odrzucono, poczem w dalszym ciągu obrado-
wano nad rozdziałem okręgów wyborczych i li-
czbą mandatów w Styrii.

Dowód uzdolenia w handlu.

Jak wiadomo z telegramów, na porządku
dziennym obrad izby posłów jest obecnie ustawa
przemysłowa. Wczoraj przeprowadzono dyskusję
nad drugą grupą paragrafów, postanawiającą o
dowodzie uzdolenia w handlu.

Sprawa ta przeobraziła znowu, jak bardzo
potrzebne jest rozszerzenie autonomii i jak
ujemnie działa centralistyczne ustawodawstwo w
państwie, z tak różnorodnych krajów złożonym.
Nie ulega wątpliwości, że drobny handel w Ga-
licji ma do pewnego stopnia identyczne potrzeby
z takimi handlem w innych krajach i że część
naszych kupców uważa wprowadzenie dowodu
uzdolenia za słusne i pożyteczne. Ale z dru-
giej strony obserwować można w Galicji objaw
z pewnością dodatni, że do handlu garną się
zaczynają włościanie. Szczególnie po powrocie z
Ameryki, nie mogąc znaleźć do nabycia gruntu,
włoszczanie polscy zakładają kramy wiejskie i
prowadzą je z dobrym zazwyczaj powodzeniem.
Dowód uzdolenia stłumiłby w zarodku ten tak
sympatyczny ruch gospodarczy. Ale jakże w
ustawie, obliczonej na całe państwo, ująć taki
wyjątek w właściwą formę? Koło polskie po dłu-
gich rokowaniach postanowiło głosować za
wnioskiem większości komisji przemysłowej za-
prowadzenia dowodu uzdolenia w przemysle
handlowym, ale jedynie w grupie kupców towa-
rów kolonialnych i mieszanek (Kolonial-Specei-
und Materialwaren) pod warunkiem, że termin
wejścia w życie tej ustawy w Galicji odłożony
będzie na lat 5. Mniejszość zaś komisji domaga-
ła się, aby zaprowadzono świadectwo uzdol-
nienia w całym przemyśle handlowym bez
wyjątku.

Telegramy z przebiegu wczorajszych obrad
izby posłów doniosły, iż izba najniepodziwianiej,
skutkiem nieobecności wielu posłów, zajętych
równocześnie w delegacjach, 75 głosami przeciw
78 a więc większością jedynie dwu głosów
uchwaliła wniosek mniejszości, referowany przez
p. Böheima, a więc, że świadectwo uzdolenia
ma w całym przemyśle handlowym być wy-
magane.

Naturalnie rzecz przez to nie jest jeszcze
przesądzona i przy przegłosowaniu, względnie trzeciem
czytaniu może projekt ustawy uleść jeszcze
zmianie.

Zajmujące były wywody reprezentanta rzą-
du szefa sekcji Hasenpörla i posła Battaglie, wy-
głoszone na wczorajszym posiedzeniu przed owym
niefortunem głosowaniem. Zdaniem p. Hasen-
pörla wprowadzenie dowodu uzdolenia w han-
dlu jest uzasadnione potrzebą podniesienia kup-
ców, a wykluczenia z handlu żywności niepowo-
lanych. Rząd sądzi, że wprowadzenie dowodu u-
zdolenia przyniesie handlowi wielkie korzyści,
podniesie inteligencję i powstrzyma upadek eko-

nomiczny drobnego przemysłu, a nadto wywrze
korzystny wpływ na stosunki naukowe kupieckie.
Innym środkiem, dążącym do polepszenia stosun-
ków w handlu będzie ustawa o nieuczciwej kon-
kurencji, której dojdzie do skutku rząd bardzo
sobie życzy. Rząd godzi się na wprowadzenie
dowodu uzdolenia, ale sądzi że powinien on być
ograniczony na pewne grupy i dlatego nie godzi
się na wniosek p. Böheima, poparty przez mniej-
szość komisji i prosi, aby izba głosowała za
wnioskiem większości komisji.

P. Battaglia oświadczył, że jakkol-
wiek Koło głosować będzie za wnioskiem więk-
szości komisji, to jednak on godzi się na powo-
dy, uzasadniające ideę wprowadzenia dowodu
uzdolenia do handlu. Handel jest zawodem
umysłowym, do wykonywania handlu trzeba w
pewnej linii mieć zmysł do handlu, zmysł ten
znaczy więcej, niż rutyna, która u rzekomo-
niezadowolonych. Dowód uzdolenia w handlu
tworzy z handlu jakiś interes stanowy. Mowa
widzi w tem pewną reakcję, niezgodną z duchem
czasu powszechnego prawa głosowania, tembar-
bardziej, że właśnie objawia się to u pewnych
stronnictw, które chcą uchodzić za bardzo de-
mokratyczne i kroczą pod sztandarem równego,
powszechnego, tajnego prawa głosowania. Jeżeli
dowód uzdolenia w handlu zostanie zaprowa-
dzony, wówczas przyjdą także inne zawody, jak:
dziennikarze, artyści, pisarze, posci itp., którzy
powołujący się będą na te same motywy, które
przytacza komisja przemysłowa. Mimo to wszyst-
ko Polacy będą głosowali za wnioskiem większo-
ści komisji. Mowa musi podnieść jednakże, że
wprowadzenie dowodu uzdolenia w handlu nie
odpowiada warunkom w Galicji. W wielu okoli-
cach, szczególnie na wsł, chłopci chwytają się
handlu, a ten pomyślny objaw ustawy wskutek
wprowadzenia dowodu uzdolenia. Jeżeli Polak
da się możliwości ochrony sił krajowych przed
krzywdą mogącą płynąć z nowej ustawy, jeżeli
dowód uzdolenia dopiero po pewnym czasie
zostanie w Galicji zaprowadzony, w takim razie
Polacy nie będą czynili trudności dojdzie do
skutku ustawy. W tem przypuszczeniu Polacy
głosować będą za wnioskiem większości ko-
misji.

Minister wojny w delegacjach.

Wiedeń. (Telegr.) W dalszym ciągu wczoraj-
szego posiedzenia komisji budżetowej austri-
ackiej delegacji nad ordinarium wojskowemu, po
przemówieniach p. Kozłowskiego, Dulebja i Lechera,
zabrał głos minister wojny Pitreich i odpowie-
dział na kwestję, podniesioną przez poprzednich
mówców.

Minister na wstępie zaznaczył, że przykłada
wielką wagę do podtrzymania ducha religij-
nego w wojsku. Marsze w niedziele i święta
będą się odbywać tylko tam, gdzie są przyczyny,
zmuszające do tego. Zresztą ministerstwo przy-
pomniało odpowiednie przepisy komendom kół-
pusów.

Dalej minister wojny uznał za słuszne za-
rzuty, czynione z powodu niewiejsza dotychczas
w życie nowej procedury karnej wojskowej,
ale podniósł, iż po rokowaniach w maju r. z.
projekt nowej procedury przedłożony został
obu rządów. Spór o język rozprawy wymaga
jeszcze rokowań, ale minister ma nadzieję, iż
wkrótce nowa procedura przedłożona zostanie
obu parlamentom. Według nowej procedury
wszystki wyroki będą ogłaszane, z wyjątkiem
wyroków dyscyplinarnych, które nigdzie nie są
ogłaszane.

Sprawa ustawy o rewersach demola-
cyjnych również musi być jeszcze poddana
rozkowaniom. Zarysy ustawy przedłożono obu
rządom, które atoli dotychczas nie dały odpow-
wiedzi.

Tak samo ma się rzecz z ustawą o eme-
ryturach oficerów, przyczem minister za-
znaczył, że pensjonisi wojskowi starego stylu
od VII. rangi w dół, jeśli są biedni, mogą do-
datkowo w drodze łaski otrzymać podwyższenie
emerytury o 10—15 procent.

W sprawie zakładów naukowych
wojskowych zapowiedział minister, iż zamierza
założyć w Galicji niższą szkołę realną.

Mowa w dalszym ciągu ubolewała, iż do-
jdzie do skutku nowej ustawy wojskowej doznało
opóźnienia. W r. 1903 wypracowano nowy pro-
jekt, ale na życzenie obu rządów zmieniono go.
W r. 1904 opracowano znowu nowy projekt.
Dopoki nowa ustawa nie wejdzie w życie, pety
nie mogą być uwzględnione życzenia o ulgi w
postanowieniach o służbie wojskowej. Minister
zamyśla w drodze noweli zmienić najbardziej
uciążliwe postanowienia, ale sprawa ta wymaga
jeszcze rokowań.

W kwestji uwzględnienia przy powoływaniu
do ćwiczeń wojskowych zawodów
powołanych żołnierzy istnieje trudność z powodu
nieodstaczejnej listy zawodów. Z tego powodu
zażądano ułożenia dokładnej listy zawodów żoł-
nierzy, powołanych do ćwiczeń. Próby ze zgła-
szeniem się do ćwiczeń wojskowych na pewien
termin, istnieją w obronie krajowej od r. 1905;
w armii wspólnej są w tym kierunku większe
trudności do przewyżczenia. W sprawie zupeł-
nego zwrotu kosztów podróży żołnierzom powo-
lany na ćwiczenia, prowadzi się odpowiednie
rozkazy z kolejami. Ulgi dla obywateli, którzy
wymienigrowali, istnieją i uregulowane jeszcze zo-
staną łącznie z nową ustawą emigracyjną. W
kwestji tej toczą się rokowania.

W sprawie remontu oświadcza mowa,
iż podwyższenie wydatku na zakupno koni jest
nieodzowne.

Dalej poruszył mowa kwestję spraw
honorowych w wojsku i podniósł, iż
o czasu wydania w roku 1901 znanego roz-
porządzenia w sprawie pojedynków, pojedynki w
armii znacznie się zmniejszyły.

Konieczność przydzielania żołnierzy
polskich do obcych pułków jest złą, a wy-
wołana jest przez dziś obowiązującą ustawę wo-
jskową, według której żołnierze z XI. korpusu
przydzielani są do X., z X. do I., a z tego do
czeskich i morawskich pułków.

W końcu minister omawiał sprawę automo-
bilów, zaznaczając, że automobile mają ważne
znaczenie dla wojska, przyczem zwrócił uwagę,
iż istnieje ochotniczy oddział samochodowy.

Po przemówieniu referenta uchwalono przy-
stąpić do dyskusji szczegółowej na dzisiejszem
posiedzeniu.

Nowa religia japońska.

Nie do uwierzenia, a jednak całkiem na
seryo zajmują się najpoważniejsze czasopisma
europejskie wiadomością, która ze wszelkimi
znamionami prawdy nadchodzi z Japonii a wszel-
kie przewidywania niespodzianki, do jakich ten kraj
już przyzwyczaił Europę. Belgii w naszym po-
jęciu Japonia nie posiada; sintoizm, buddaizm
to jeno szkoły filozoficzne. Powszechnie atoli pa-
nuje tam pewne uczucie religijne, nawskróś prze-
nikające wszystkie formy życia Japończyków
w ogóle, a to kult przodków, którego szczytem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE

przyjmają: we Lwowie: Administracja „Gazety
Narodowej” ul. Kopernika 7 i biuro Sokółowskiej
Pasat Haasmana; we Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse
Seilerstraße 2, A. Oppelk Grünangergasse 12, M.
Dukas Nachf. Max. Angenfeld & Emerich Lessner
I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannen-
berg II. Fraterstrasse 33, Adolf Chulawski VII
Stiftgasse nr. 3; El. Braun I. Rotenturm
strasse 9; w Budapeszcie: Juliusz Leopold VII
Ellenbethring 41; we Frankfurcie n. M.: Ha-
asenstein & Vogler i G. Danba & Comp; w Pa-
ryżu: G. Adamsi Ciboewskiego następcy: Ha-
asenstein 14, Cité de Trévise Paris.

OWA OGŁOSZENIA: Ogłoszenia zwy-
czne na jednodzienny wiersz drobnym drukiem
lub jego miejsce 20 hal. Nadane za wiersz lub
jego miejsce 60 hal. Głowy publiczne: 2
wiersze lub jego miejsce 1 kor. Prywatne kores-
pondencyjne 6 hal. od wiersza.

2mer kosztuje 8 h., na prowincji 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

kult dynastji; zresztą panuje luźna wiara w roz-
maite dobre i złe duchy.

Otoż Japonia ma otrzymać religję nową,
ale państwową — tak chce mikado. I to nie re-
ligij, któryby na dotychczasowych zapatrywani-
ach Japończyków polegała, ich potrzebom umy-
ślowym odpowiadała, z kulturowego rozwoju tych
skrajnych wyspiarzy wypływała — tylko religij
całkiem nową, względami wyłącznie politycznymi
podyktowaną. Przewrót ten był już od wielu lat
przez mikadę i jego doradców postanowiony. Wstępne prace poczynali Japończycy z właściwą
sobie wytrwałością, bez przekwapienia, bez na-
miętności; i czekali tylko na sposobną chwilę
ze spełnieniem tej myśli wielkiej.

Od d. i. bm. pracuje w Tokio komisja,
która ma uporządkować i zbadać nagromadzone
już materiały ohrzymi co do ewentualnej formuły
religij i wydać swoją opinię. Jużci, będzie się
komisja starała, jak najbardziej uwzględnić
zapatrywania i uczucia narodu, ale z pewnością
nie będzie się samymi tylko religijnymi powo-
dów względami. Przy wyborze przyszłej religij
stanowić będą, jeżeli nie wyłącznie, przedewsz-
ystkiem względy polityczne. I gdyby rząd uznał,
że jeszcze nie pora na pewne przeprowadzenie
tej wielkiej ewolucji duchowej, to decyzyę od-
roczy, a pocichu przygotuje wszystko do urzęd-
owego obwieśnienia religij państwowej.

Jeden z najpoważniejszych dzienników an-
gielskich powiada, że postanowienie, jakie rząd ja-
poński powziął, to wypadek dla całego świata
tak doniosły, w takie nieprzejrzane następstwa
brzemienne, że go z największą uwagą śledzić
należy. Z chwilą, w której Japonia zdecyduje o
swojej religij państwowej, da ona poznać wido-
czenie kierunku swojej przyszłej polityki, a za-
razem okaże, iż czuje się dostatecznie przygotowa-
na do otwartego wystąpienia z tą swoją polityką
przyszłą.

Jaka zapadnie decyzya, trudno naturalnie
przepowiedzieć. Są jednak pewne oznaki zapo-
wiadające, że rząd japoński da pierwszeństwo
islamowi. Japońskie misye umyślnie, emisaryusze
japońscy są już od lat piętnastu po rozmaitych
krajach mahometańskich czynni, aby zjednać ich
sympatyę dla Japonii i utworzyć przejście Japo-
nii na islam. Mówiono o różnych misjach mahometańskich
w Japonii i jak je tam mile przy-
mowano. Jednym z pierwszych wyników podjętej
pod przewodem Japończyków pracy reformowej
w Chinach, było zrównanie przeszło czterdziestu
milionów mahometan chińskich z Chińczykami
buddystowskimi, czem sobie polityka japońska
wszystkich mahometan chińskich zjednała.

Naturalne cele japońskiej polityki ekspan-
zyjnej na Dalekim Wschodzie wymagają bezwą-
runkowo, liczyć się przedewszystkiem z tamtejszym
żywiem mahometańskim. Jako państwo
mahometańskie wniósłaby Japonia nowe życie,
nową siłę w cały świat muzułmański i byłoby
jej łatwo, wszcząć w posiadłościach holenderskich
w Indjach (Jawa, Sumatra, część Borneo i wiele
innych wysp) agnację i zwolna, ale na pewne
utorować sobie zajęcie tych posiadłości holender-
skich. Na ogół zaś interesy Japonii są ściśle po-
wiązane z interesami islamu w Azji i w islamie
będzie miała w przyszłości polityka japońska
swego najsilniejszego sprzymierzeńca.

Piotr Corneille.

(Z powodu 300-nej rocznicy urodzin).

(Ciąg dalszy.)

W dziełach swych przyjął Corneille „jedność”
miejsca, ulegając wpływow „mysterij” ze sceną
podzielną na trzy części i teatru z końca 16
wieku. Sprzeciwia się on temu w teorii, lecz
uznaje to w praktyce. „Jedność” czasu skłaniała
go do ujęcia akcyi poszczególnego aktu w ramy
takiego czasu, jakiego ta akcja wymagała.
Wszyscy jego poprzednicy, Hardy, Monchrestien,
Mairet i inni, nie zadawali sobie pod tym wzglę-
dem żadnego trudu. Skracali oni i przedłużali
akty, dowolnie, jak im fantazyja dyktowała. Cor-
neille myśli o kompozycji i o prawdopodobieństwie.
Skoro jedna z jego postaci wychodzi ze sceny,
to powraca dopiero w takim czasie, który
pozwała jej na spełnienie jakiegoś czynu. W „egza-
minie” swym o Cydzie darować sobie nie może
poeta, że król mówi Cydowi, by spoczął kilka
godzin, zanim walczyć będzie z don Sanchem:
Po kilku scenach walka już się odbyła.

Co do czasu trwania piątego aktu, Corneille
jest zdania, że można tu się minąć zupełnie
z prawdopodobieństwem. Widz jest już zdener-
wowany i czeka na zakończenie. Potrzeba więc
go zadowolić. W Herakliusz, Fokasa zabił
Kruper za sceną, w ciągu dwóch minut. To nie
nie szkodzi — pisze Corneille — widz oczekuje
z niecierpliwością końca tragedji! — Co do
„jedności” akcyi, Corneille jest bardzo skrupu-
latnym. W „egzaminach” swych usprawiedliwia

się szczegółowo, że kilkakrotnie odszedł od tej
reguły. Jedność akcyi jest podstawą jego systemu
dramatycznego, jest formułą jego teatru. Jedność
kompozycji — to jedność impressji. Pierwsze
jest środkiem, drugie — celem.

„Idzie mi o to, by jedność akcyi w tragedji
polegała na jedności niebezpieczeństwa, z któ-
rego bohater wyjść może obroną, ręką, albo też
mu uleść. Nie twierdzę, by w tragedji nie można
nagromadzić kilku sytuacji groźnych, — prze-
ciwnie — winne one jednak następować kon-
sekwentnie, wywołane jedna przez drugą.”

Tak pisze Corneille. I rzeczywiście, Cydowi
grozi najpierw niebezpieczeństwo, iż padnie z ręki
don Gormasa, a następnie don Sancha. Widz
jednak jest świadkiem, iż oba te niebezpieczeń-
stwa grozą mu wskutek obrazu don Diega. Gdy
przeciwnie, w Horacjuszu, brak tej „jedności”
krytykuje dosadnie sam Corneille w swym „egza-
minie”, mówiąc: „Horacy wraca zwycięski, nie
mając żadnej potrzeby ani zabicia swej siostry,
ani pomówienia z nią. Akcja powinna być skoń-
czona wraz z jego zwycięstwem. Przejście z je-
dnego niebezpieczeństwa w drugie, bez żadnej
potrzeby, sprawia tu zły efekt, gdyż z niebez-
pieczeństwa publicznego, gdzie idzie o państwo,
przechodzi w niebezpieczeństwo osobiste, gdzie
idzie tylko o jego życie. Z niebezpieczeństwa
zatem, w którym może zginąć okrzyk sławą,
przechodzi w niebezpieczeństwo, w którym nie
może skończyć bez plamy.”

Jedność akcyi, rozmaitość wydarzeń, sto-
pniowanie w zainteresowaniu widza, namarko-
wanie spoczynku w ostatnim wierszu każdego
aktu, i w końcu budowa, która sprawia, iż każdy
poszczególny akt jest całością w zespole, jedno-

ścią cząstkową w jedności totalnej — oto tajem-
nica geniuszu wielkiego Corneilla, jako znawcy
teatru.

„Akt pierwszy ma być ekspozycją całej
sztuki. Tu nie ma mowy o prologu — akcja
musi się już rozwijać. W nim mają być ziarna,
z których rosną następne wypadki.” — Jeżeli
ekspozycja ma nas objaśnić krótko i dobitnie o
postaciach sztuki, o ich charakterach i dążno-
ściach, to zakończenie nie powinno nas zostawić
w nieświadomości o ich losach.

„Cały piąty akt Horacjusza — pisze Corne-
ille — jest powodem niepowodzenia sztuki. Skła-
da się z samych tyrad — a tu ani miejsce, ani
pora do długich przemówień. W piątym akcie
musi być akcja a nie deklamacja.”

Corneille pierwszy zerwał z tradycją, iż
„Numa idzie za Pompiliusza” na końcu każdej
sztuki. Czy małżeństwo jest w rzeczywistości
prawdliwym zakończeniem akcyi? Czy charak-
tery się zmieniają, wady ustępują, trudności i
troski znikają z chwilą, gdy ręce stulą zostają
zwiazane? W życiu, małżeństwo nie zawsze jest
ostatniem zakończeniem wypadków. Ono je
często nawet komplikuje. Tak samo i na de-
skach — ślub jakiejś pary, nie zawsze musi być
zakończeniem akcyi. Wyłom ten zrobił Corneille
w Cydzie, nie uznając potrzeby, by Chimena po-
siłubiła Rodryga. Tak samo i w Herakliuszu.

Widzimy więc z tego, iż klasyk ten położył
już w dziełach swych podwaliny elementarnych
reguł dla kompozycji dramatycznej późniejszej
doby.

Przejęcie się „jednością” skłoniło go do
kreślenia charakterów historycznych, w czem ce-
luje. Król, poddany, bohater, polityk, — każda

postać uosabia typ, który przedstawia. „Jedność”
tę zastósował nawet do „czarnych charakterów”
(Kleopatry). Tradycja ich, zachowała się aż do
naszych czasów, do melodramatów ostatniej do-
dy. — Postacie jego, wykute z jednej bryły, mu-
siały odznaczać się niezachwianą niczem logiką.
Zbliża go to bardzo do naszych nowatorów, któ-
rzy, wybierając jakąś drażliwą sytuację, antyno-
miją między moralnością ogółu a kodeksem, mię-
dzy zwyciężającym a prawem, stawiają w niej po-
stacie logiczne, pełne charakteru i popychają je
do czynu.

Czytając „egzamina” Corneilla, widzimy, że
zawsze starał się głównie o to, co my nazywamy
oryginalnością. Chciał zawsze stworzyć coś no-
wego. Według jego zdania Rodoguna jest lepszą
od Cydy i od Gynny, nie tylko wskutek wysoce
tragicznego piątego aktu, lecz przedewszystkiem
dlatego, że jest w tej tragedji więcej pomysło-
wości. Z każdym rokiem działalności pisarskiej
starał się poeta nie naśladować ani siebie, ani
innych, ciągle pisać inaczej, nowe odkrywać
drogi. W przeciwnieństwie do Rasyana, o którym
mówiono, że przez całe swoje życie przerabiał
tylko jedną i tę samą sztukę, Corneille po na-
pisaniu jednej tragedji, wymyślał jej pomysły,
treść i charaktery raz na zawsze ze swej pa-
mięci. Nigdy się nie powtarzał, szukał nieustannie.
Po Cydzie hiszpańskim, Horacjuszu rzymskim,
Polyeucie, chrześcijańskim, napisał Pertharite
epizod z dziejów Lombardji a potem Attilę z
czasów barbarzyńskich.

W końcu jednak taki nacisk kładł na ima-
ginację w sztuce, na pomysł, na komplikację,
że przesadził. Ostatnie jego dzieła są zagmatwa-
ne, niejasne, skomplikowane. W Herakliuszu np.

jest taki spis osób działających: „Herakliusz, syn
cesarza Maurcego, brany za Marcyana, syna
Fokasa, kochanek Eudoksyi. Marcyon, syn Foka-
sa, brany za Leoncysusa, syna Leontyny, kocha-
nek Pulcheryi itd.” — Słowem chaos, wymagają-
cy poprzecznych studyów. Corneille sam to przy-
znaje, pisząc o tej sztuce: „Można ją zrozumieć
dopiero po głębokim rozważeniu albo będąc po-
raz drugi na przedstawieniu tej samej tragedji”.
Logika tylko nie opuszcza go ani na chwilę,
„wytrawność sceniczną” jednak coraz bardziej
się osłabia. Mnoży coraz to więcej opowiadania,
przecinając niemi akcję. Chocą jeszcze bardziej
zaciekać widza, — tymczasem wywołuje skut-
tek wręcz przeciwny, gdyż go niecierpliwi i nuży.
Słabnie jego utworów daje się już spostrzeżać
od Rodoguny. Wpadł na błędą drogę inwencji
nego zaciekawiania, dał się unieść bezgranicznej
fantazji, a polegając za wiele na swej znajomo-
ści sceny, bawił się już publicznością. System
własny przesadził. Komplikując robotę sceniczną,
popychając do ostatnich granic woli i czynu
swoje postacie, fałszował „jedność dramatyczną”
i coraz więcej udowadniał, że posiada za wiele
imaginacji i za wiele może... talentu. Geniusz
upojony jego aspiracjami, wyzywał kilkakrotnie
w nim snawcę roboty scenicznego — ale scena w
ten sposób wyzwana, pomściła się — i powoli
stłumiła w nim genialność.

(Dok. nast.)

Jan Kasimierz Zieliński.

„Zwięzła historia sztuki”, z ilustracyami, dr. J. S. Zubrzyckiego, Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Z uzdrowisk i miejsc kąpielowych.

Krynica 19 czerwca.

Po latach mniej więcej dziesięciu los znów zagnął mnie do Krynicy. Tu już nikt zastanawiać nie będzie mógł przysłówia „Rien n'est constant, que le changement”. Mam wrażenie, że byłem tu wczoraj. Na drodze z Muszyny do Krynicy te same kłuzki błota, w które ten sam rozklekotany powóz wpada co chwila, te same targa woźnicy o rogatki, która mu się nie należy.

Wjeżdżamy do zakładu i stajemy w hotelu tymczasowo. Toczą się układy o cenę pokoju. Otwiera drzwi służący w liberyi: siedm koron za dobe. Cena istic europejska. Wchodzimy; zimno piwniczne, okno zapewne od wionosy otwierane nie było, a uprzejma gospodyni zapewnia, że każde w piecu zapali. Istotnie opal 12 czerwca bardzo miło robi wrażenie. Towarzyska moja prosi o wodę ciepłą. Służąca zakłopotana ogląda się po pokoju — wylewa wodę zimną a przynosi ciepłą. Dziękuję są ściśle wyliczone po jednemu na duży pokój o dwóch łózkach. To już nie jest po europejsku.

Próbujemy się pożywić. Sala czysta, ale i pusta prawie zupełnie. Pocięsa nas to, po przedko zapewne nam usługą i pójdziemy wypocząć. Podają kartę; mija kwadrans, zamówiona zupa nie przychodzi. Jeden garson lata od stołu do stołu, wreszcie dostajemy zimny rosół, jeszcze zminniejszą cięcielinę. Piacid, Piacid, wołają wszyscy, płatniczego dotąd nie ma. Czekanie i wołanie o zapłatę trwało pół godziny.

Kurhaus, jak zawsze, wygląda wspaniale. Jutro zapewne tam pójdziemy na obiad. Szukanie za pożywieniem w Krynicy dla osób, które swej kuchni nie prowadzą, jest istną Odysseą. Biedny kuracusz — nie, myślę się — kuracuszka, bo ci pierwsi tu wcale, zwłaszcza w czerwcu, nie istnieją, zgłębiwszy tajemki kolletów panirowanych w Kurhausie, cięcielinę pieczeni z nerka „pod Dębem”, zaglądający do smakotyków, sporządzonych „pod Rybą”, udaje się nawet „pod Cisa”, aby dowiedzieć się, czy tam przypadkiem nie znalazłaby dla chorego dziecka rosolu bez muszkatołowej galki lub kawałka mięsa zgotowanego na masle.

Wszystko to już próbowała — i zrozpaczona, zrezygnowana, próbuje zapoznać się w bulion, i ją i przyrzadził w domu tę konieczną filizankę zupy. Na to wpada służąca, że pod karą 100 koron spirytusu zapalił nie wolno. Zapytuję więc, co zrobić? Lekarze przynajmniej, że kuchnia jest fatalna, kuracuszka skargą się rok rocznie i od lat szeregu tym samym fałszowanym tłuszczem trują tysiące osób, które tu przyjeżdżają wydawać często ciężko zapracowane pieniądze, aby odzyskać zdrowie. Dla zabawy nikt już teraz do Krynicy nie przyjeżdża. Ck zażąd zdrowo zrobić, co mógł, aby Krynicy unikali wszyscy, którzy obok zdrowia szukają i rozrywki. Przyjeżdżają tu prawdziwie chore kobiety, które albo nie stać na wyjazd za granicę, albo którym tutejsze kąpiele są bezwzględnie wskazane. Wszak o Krynicy da się powiedzieć: Dalec jej wszystko, co dać mogłoby Panie, bo i słizne położenie, park coraz piękniejszy, niczem nie dające się zastąpić źródła, których zazdrości nam zagranica, a my nie możemy się nawet na to zdobyć, aby sobie stworzyć możliwe warunki życia. Mieszkańca prowizorycznie urządzone, wilgotne, po zagranicznych cenach, drogi nawet nie szutrowane, brak kanalizacji, wyzysk na każdym kroku, a c. k. Zarząd, założywszy ręce, spogląda apatycznie i zda się mówić: I po cóż coś robić? kiedy wy i tak przyjeżdżacie i znosicie tak, jak jest, bez szemrania.

Kronika.

Łódź, dnia 20 czerwca 1906.

Kalendarz.

We czwartek 21 czerwca Alojzego Gonz. — Gr. kat. Teodora Str. — Kal. słow. Dymysława. Wschód słońca 4:06, zachód 7:58.
W piątek 22 czerwca Urszula, s. Józefa. — Gr. kat. Kyrilla Arh. — Kal. słow. Bronisława. Wschód słońca 4:05, zachód 7:58.
W sobotę 23 czerwca Zenona B. — Gr. kat. Tymoteja M. — Kal. słow. Wandy. Wschód słońca 4:05, zachód 7:58.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści” dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— Wawel. W dalszym ciągu badania terenu zamku na Wawelu odkopano piwnice, starsze od południowego skrzydła, budowanego przez Zygmunta I. Dotąd nie nastrojono na ślady starych kościołów.

— Wiceprezydentura dyrektora skarbowej. Z Wiednia donoszą do „Osu”: Z chwilą powołania p. Korytowskiego na stanowisko ministra skarbu, pojawiły się najrozmaitsze kombinacje co do kwestii, kto będzie mianowany wiceprezydentem kraj. dyrektora skarbu. Jak się dowiadujemy, wszystkie te kombinacje są bezpodstawne. Postanowieniem zostało stanowisko wiceprezydenta pozostawić na razie nieobsadzonym, a funkcję jego ma spełniać jego dotychczasowy zastępca, tj. najstarszy radca dworu w dyrekcji skarbu.

— Odnaczenie. Cesarz nadał zarządkowi urzędu cłowego w Podwołoczyskach, Wład. Piątkowskiemu, złoty krzyż zasługi z koroną.

Sekretarz nadworny kancelaryi gabinetowej cesarskiej Jan Lewicki otrzymał krzyż kawalerski order Fr. Józefa.

— Mianowanie. Minister rolnictwa zamianował kierownika oddziału leśnotehnicznego do zabudowania potoków górskich sekcji samborskiej, starszego komisarza insp. leśn. Michała Martynica, radcę leśnictwa.

— Przeniesienie. Namieśnik prasoidalny starszych inżynierów: W. Sroczyskiego ze Lwowa do N. Sępa i J. Moczydłowskiego z Żółkwi do Tarnowa; inżynierów: M. Hoffa z Tarnowa do Żółkwi i Z. Woroszyńskiego z Bochni do Lwowa; adiunktów bud. A. Semkowicza ze Sącza do Bochni i K. Stadtmüllera z Krakowa do Bochni; oraz praktykantów bud. R. Korytowskiego z N. Sępa do Krakowa i J. Nie-wiadomskiego ze Strzyna do Sącza.

— Ustawa o auskultantach. Z Wiednia donoszą, że minister sprawiedliwości, dr. Klein, oświadczył wobec posłów, iż ustawa o auskultantach otrzyma już w tych dniach sankcję monarcha.

— Taksy aptekarskie. Od 1 lipca miała wejść w życie nowa farmakopeja i nowe taksy aptekarskie. Tymczasem, jak donieśliśmy wczoraj w telegramie z Wiednia, rząd przedłużył do 1 stycznia 1907 r. termin ważności dotychczasowej farmakopei i taksy aptekarskich. Powodem tego odroczenia jest to, że aptekarskie, przywódcy socjalistów domagają się odroczenia tak aptekarskich dla chorych, na co znów nie chcą się zgodzić gremia aptekarskie. Od-będą się więc w tej sprawie rokowania.

Kronika lwowska.

— W oktawę Bożego Ciała tj. we czwartek 21 bm. odbędzie się w kościołach uroczyste nieśpory, procesje do czterech ołtarzy na ośmiu przystankach i święcenie wianków.

— Lwowscy oo. Trynitary. Jak wiadomo, w miejscu, gdzie obecnie wznosi się „Dom narodny” i druga cerkiew miejska „Przemienienia”, snachodził się niegdyś kościół i klasztor oo. Trynitary. Zakon Trójcy św. (Ordo sanctae Trinitatis de redemptione captivorum) był założony w drugiej połowie w. XII. Konstytucję otrzymał zakon od papieża Innocenta III w r. 1198. Kongregacja szczyła się we Francji (siemi macierzystej), Włoszech, Anglii i Hiszpanii. Trzecia część dochodów szła na wykupno niewolników. Regula była szczerą surową. Trynitaryzm nie było wolno jeździć konno, jeno na o-słach; w Hiszpanii chodzili bez obuwia. Aż dopiero w 16 w. poczyniono znaczne ulgi w regulach zakonnych.

Król Jan III Sobieski, który tylekroć walczył z niewiernymi, sprowadził Trynitaryzów do Polski. Misyjonarze rozsiedli ich w ziemiach polskich. W r. 1685 przybyli do Lwowa z Hiszpanii trzej zakon-nicy i szukali miejsca na klasztor. Chcieli objąć pra-radę N. M. Śnieżnej, potem chcieli się osiedlić przy ul. Błaharskiej (koło cerkwi Wołoskiej). Wreszcie nabyli od Aleks. Dynowskiego realność przy ul. Krakowskiej. Tam, w latach 1703—1727 wybudowali kościół i kolegię.

Srogi dla katolików cesarz Józef II zniósł klasztor, Dom Boży przemienił w bibliotekę, gdzie gromadzono wszystkie rękopisy i księgi, stanowiące własność klasztorów i ruskich monasterów.

W r. 1801 wzniesiono lwowską „świątynię” z krakowskim uniwersytecie jagiellońskim. We Lwowie istniało tylko liceum po-trinitaryzowskie.

Polską wczesniejszą lwowską wkręcił za swego pobytu we Lwowie (r. 1817) cesarz Franciszek I. Była to wczesniejsza „druga klasa”, nazwana „universitas Franciscana”. Wykłady odbywały się w budynku klasztornym oo. Trynitary, a księgozbiór, umieszczony w kościele, stał się biblioteką uniwer-sytecką.

Podczas pamiętnej bombardacji m. Lwowa (2 listopada 1848) wczesniejsza i biblioteka padły ofiarą pożogi (stała nazwa „apokalipsa akademii”). Zaledwie małą część rękopisów i ksiąg zdolano uratować. W roku następnym „główną nauką ruską” czyniła w Wiedniu starania, aby rząd darował Rasinom zgłoszone klasztorne (z terenem) i kościół oo. Trynitary — na ruskie cele narodowe. Ponieważ w o-wym czasie Wiedni był wobec Polaków wrogo u-sposobiony, oddano tę katolicko-polską placówkę przymlajającym się wówczas Wiedniowi Rusinom. Darowano im gmach licealny, kościół i plac te bu-dowlę otaczający. Sam cesarz Franciszek Józef w czasie pierwszego pobytu w Galicyi uczestniczył w poświęceniu kamienia węgielnego pod ruską „Iom narodny”. Obecnie i „Iom narodny” i cerkiew Pre-obracheńska są wybitnymi placówkami „czynowni-cwa moskiewskiego”, które nie ma zgoda nie wspól-nego z austriacką ideą dynastyczną i państwową... „Sunt lacrimae rerum”.

— Dla miejskiej galerii sztuki postanowiła sekoya finansowa zakupić dwa obrazy: Artura Grot-giera portret własny, Andrzeja Grabowskiego portret Franciszka Smolki.

— Prywatne gimnazjum męskie we Lwo-wie. Na podstawie zezwolenia rady szk. kraj. otwie-ra dr. Konstanty Łuczakowski, profesor gimn. Fr. Józefa, z początkiem września br. prywatną szkołę gimnazjalną z polskim językiem wykładowym, ra-zem z klasą przygotowawczą. Dla szkoły pożytek wytrawny pedagogów i lekarza chorób dalsiolegich; szkoła będzie urządzoną wprawdzie według obowiąz-ującego w gimnazjach publicznych planu naukowe-go, na życzenie jednak rodziców będą zwolna wpro-wadzone potrzebne zmiany, ale tylko za zezwoleniem władz szkolnych, co też do uzyskania prawa pu-bliczności się odnosi. Ze szkołą będzie także po-łączony pensjonat.

— Strajk robotników malarskich i lakier-niczych, katolików i żydów, wybuchł wczoraj. Ro-botnicy ci od dłuższego czasu domagali się podwyżki pła-cy o 20%, oraz przedłużenie odpoczynku obied-niego o pół godziny. Pracodawcy odrzucili te żąda-nia, na co robotnicy odpowiedzieli strajkiem. Wzo-raj odbyło się zgromadzenie strajkujących, którzy następnie w liczbie kilkuset urządzili pochód przez miasto.

— Niepoprawni. Mimo, że plac wystawowy oddano pod jarmark krajowy tylko pod tym warun-kiem, że wstęp na plac będzie wolny, mimo że z powodu zamknięcia tego placu w pierwszy dzień jarmarku publiczność podniosła skusne narzekania, które też w całej prasie zamieszczone zostały — dzisiejszego wieczoru plac będzie znowu zamknięty i dostęp nań dozwolony tylko za opłatą wejścia. Dział protektant zamknięcia jest, że zapalane będą wszystkie lampki elektryczne. Dotąd to najrozsądniej-sze miejsce przechadzki dla mieszkańców Lwowa było zamknięte dla publiczności tylko w niedzielę, chociaż rada miejska dwa razy uchwałała, że placu tego zamknięć nie wolno, teraz zamknięcie ma być także w dzień powszedni. Lwowlanie zaś, którzy się skoczyli z tego, że ich miasto ma najpiękniejsze parki i ogrody, największe, najbardziej dostępne i najbardziej przez nich ulubione miejsce przechadzki zostaje dla nich zamknięte — skazani są, o ile nie chcą się oku-pić, na przechadzanie się po pełnych zaduchu i kurzu, nigdy naleyście nie zamieszonych i nieskropionych ulicach miasta.

— Teatralna wojna, w prawdziwym i prze-niesionym słowem znaczeniu, wybuchła we Lwowie. Między panem Pawlikowskim a panem Hellerem. Właściciel między tymi oboma dyrektorami pokoju nigdy nie było. Pan Heller nienawidzi pana Pa-wlikowskiego od lat sześciu, gdy ten odebrał mu dyrekturę w nowo wówczas zbudowanym teatrze lwowskim i zaraz też stanął z nim do wielkiego po-jedyńku, zorganizowany pod jego boki Filhar-monię. Pan Pawlikowski odpłaca takimi samymi uczuciami panu Hellerowi i nazwiska jego nawet nigdy nie wymienia. Teraz rolę się zmieniły: pan Heller obejmuje dyrekturę teatru a pan Pawlikowski zarządził Lipa rozpoczął przedstawienia i w tym celu rozpoczął w wyjątkowej sali w kasynie miejskiej pró-bę by swymi wprawdzie przysłannymi niewolnikami, lecz obecnie niewolnikami jeszcze pana Pawlikow-skiego. Pan Pawlikowski wydał natychmiast mani-fest, w którym pod zagrożeniem niewypłacenia ga-sy i innych nieprzyjemności, zakazał swemu person-łowi brania udziału w tych próbach. Niech pan Heller gra bez prób, kiedy nie dopilnował się w kontrakcie z magistratem. Na manifest odpowiedział pan Heller manifestem. Zapewnia, jak było między Japonią a Rosją; bomba na bombę. Zaprasza swój przysły per-sonal do prób już teraz i zapewnia mu wypłacenie gasy, gdyżby tej wypłaty odmówił mu pan Pawli-kowski za udział w próbach hellerowskich, natural-nie za ustąpieniem mu pretenzyi do tej gasy. Pan Pawlikowski zakończył swój manifest nazwaniem bezcelnością słuszenie przyszanemu władcy, skoro do-tychczasowy jeszcze władca. Pan Heller zakończył swój manifest wzianką o zamachu na osobistą wol-

ność, co, jak wiadomo, koliduje z kodeksem karnym. Jak się ta wojna skończy? Teatromani lwowscy twier-dzą, że dwoma bankietami. Pan Pawlikowski wyda bankiet połączony, pan Heller połączony. Który artysta jednak będzie brał udział w próbach pana Hellera, nie otrzyma zaproszenia na bankiet połączony, który zaś weźmie udział w bankiecie p. Pawlikowskiego, nie będzie dopuszczony do bankietu p. Hellera. Artysty stanęli w obec trudnego dyle-matu — publiczność zaś zachowa sobie przynależny charakter widów spektaklu teatralnego.

— Tyfus plamisty wybuchł w Barszczowicach pod Lwowem.

— Miliony amerykańskie. Przed kilku ty-godniami donieśliśmy o milionowym spadku, który w Ameryce pozostawił zmarły tam Polak, na-zwiskiem Nowicki. W sprawie tego spadku wyjechał ze Lwowa do Ameryki — jak wiadomo — donie-miany spadkobierca p. Nowicki, urzędnik wydziału krajowego. Sprawa ta jednak nie jest tak jasną, jak ją pierwotnie przedstawiono. I tak nie jest zgodnem z prawdą, iżby dom Boży zyskał we Wiedniu udział p. Nowickiemu szalikowi na wyjazd. P. Nowicki wy-jechał na własne ryzyko, a za pośrednictwem domu Rotszyld informował się tylko o spadku. Obecnie znowu z pretensjami do spadku po zmarłym w Ameryce Nowickim wystąpił artysta teatru Rozmai-tości w Warszawie, od nowego sezonu zaangażowa-ny do teatru lwowskiego p. Seweryn Nowicki, oraz syn jego p. Mieczysław Nowicki, b. słuchacz politechniki we Lwowie. Według twierdzenia pp. Seweryna i Mieczysława Nowickich, zmarły milioner amerykański, był ich stryjczym dziadkiem.

— Z izby sądowej. (Morderstwo). Dziś zno-wu ława przysięgłych sądziła sprawę morderstwa. Oskarżony jest mianowicie Jan Sochor, 21-letni pa-robek z Błki szlacheckiej, o zamordowanie Tomasza Kasperskiego, zast. wójta tej wsi. Zbrodnia ta zo-stała spełnioną w styczniu br., na 12 dni sporów i kłó-tni sądziłskich oraz politycznych, między rodzinami Sochochów a Kasperskich.

Rozprawę prowadzi prezydent Przysięki, wo-tują radcy Jasiński i Promiński. Oskarza prok. dr. Halczakowski, broni adw. dr. Dwernicki.

— Kolej lokalna Lwów (Kleparów)-Jawo-rów miała w porównaniu z rokiem ubiegłym więk-sze dochody o k. 32.623-54. Ustępujący członkowie rady nadzorczej pp. E. A. Ziffer i dr. Jakób Frucht-man zostali ponownie wybrani a rada nadzorcza u-konstytuowała się, wybierając ponownie prezesem p. E. A. Ziffera a wiceprezesem p. Franciszka Szczer-bickiego.

Kronika krajowa.

„Ukraińscy” socjaliści: J. Wójcik, M. Hankiewicz, W. Temnicki, S. Witki, T. Meleń i J. Ostapczuk wydrukowali odezwę „ukraińskomu ro-bucowu narodu”, wzywając chłopów ruskich, aby w czasie strajków zapowiadanych na porę żniw nau-czyli galicyjskich „warchowidów” używania praw konstytucyjnych. W tym celu mają obciąć, na żąda-nie komitetu socjalistów „ukraińskich” donosić do ich gazetki „Wola” o wszelkich, z góry już widzia-nych, „nadużyciach” i „krzywdach” ze strony „pa-ni i pańskich posipak”. „Wola” postara się o to, by owe doniesienia przedrukowały ukraińskie i polskie organy partyi. Ten sam komitet będzie in-formował o „krzywdach” przez posłów socjalistów ministra Bocka. W obce tego wymienieni obywateli komitetu głównego wzywają Rusinów, aby po wszystkich wsiach tworzyli solidaryzujące się z na-czelnym sztabem socjalistów komitety wiejskie i aby one stały o wszystkim do redakcyi „Woli”. Odezwą oznajmia, że głównym celem organizowa-nych przez „ukraińską” socjal-demokrację strajków jest: „lepsza płatnia za robotę i złamanie władzy szlacheckiej w Galicyi”. Naczelny komitet partyi ma w kraju naszym wszędzie taką samą akcyję, jaką roz-winięli w tym roku socjaliści: Temnicki i Sioczyński w pow. husiatyńskim, gdzie donieśli zupełnego powodzenia, „podkopawszy” — jak pisze „Halicz” — znaczenie i wpływ duchowieństwa i zagarnęwszy akcyję polityczną w swe ręce.

Taktyki podburzania i wojowania fałszami trzymają się w porze obecnej nietylko tutejsze „u-kraińskie” organy demagogii; nie jest ona też obca i tzw. „konserwatywnej” prasie staroruskiej. W po-glądach na agitację „wizowo-zborową” i ruch strajkowy ta prasa ściśle solidaryzuje się z akcyą „narodowego komitetu” i robotą „ukraińskiej” socjał-demokracji. Wobec tego nie można się dziwić, że organy staroruskie idą w zawody z „Dilem”, „Haj-damakami”, „Wolą” itp. w napaściach na Polaków wogóle, a na Koło polskie w szczególności. Świeży tego dowód widzimy n. p. w wczorajszym artykule „Halicz”. pt. „Taktika zamieniania” (przezwłania) „ukraińskiego” autor wywodzi, jakoby „polskie państwo” nie miało możliwości ubicia (!) odrzutu reformy wyborczej, starali się przynajmniej odwieść jej rozstrzygnięcia do jesieni i usprawili swymi zabiegami przepracowa-niem w parlamencie i potrzeba letniego wytchnie-nia. Oni grożą też opozycyą (?) przeciw reformie i wielu innym sprawom parlamentarnym, skoro im nie będzie dana możliwość udania się na wieś „na żni-wa” i „na odtych”.

„Halicz” „stawia się w położeniu członków Koła” i przynajmniej, że to położenie jest „ażen nie-priятно” — bardzo nieładnie, gdyż muszą siedzieć w „duższej Wiedni” nie dla rożniwych, ale z powodu „takiej niemiłej roboty, jaką jest przezwłania im re-forma wyborcza”. Anoli „Halicz” rezonuje: „No, ko-li ty grzyb, to leż w koszał (koszałka)” i dlatego po-słowie policy, choć nie chcą, muszą brać na bar-ki wszystkie nieprzyjemności, jakie są związane z po-słowaniem.

Następnie przestęga, że „przezwłanie” i oici-ganie się w sprawie reformy wyborczej mogą wywołać taki nastroj wśród mas ludowych, że ich (posłów polskich) „letni odtych i żniwo” może być udu-rumione”. Wreszcie grozi „Halicz” strajkiem rolnym: „Skoro członkom Koła polskiego nieprzyjemnie pracować nad reformą w czasie upalnych dni letnich, to i „ruszkom musik” może się okazać niemiłą robota na pańskim łanie pod żniwem palącego słońca lipowego. On zbierze swe zboże ze swego pola, a na pańskie może i nie pójść, bo skoro pp. deputo-wani chcą mieć ferye, to walczyć i wieśniak nie miał urządzić sobie raz „wakancje”?

Z Wadowie donoszą: W Tłuszczu odbył się w niedzielę wiec, zwołany przez centrum łndowe, na który przybyło około 8000 włościan. Wiec sądził ks. M. Kądzioła, pozostaw. ks. Stojałowski objął prze-wodnictwo. Najpierw mówił prof. Straszewski o re-formie wyborczej a następnie ks. Stojałowski i prof. Czerkaski. W dyskusyi zabrał głos Fr. Dzióbek, dawniej stojałowski, obecnie ludowiec i mówił przeciw szlachcie, wyrażając atoli wadliwość i prze-ciw ks. Stojałowskiemu a zaznaczając, że na świecie „pierwszym” jest chłop. Ks. Stojałowski, odpowia-dając mu, zbit sąrowno to twierdzenie o pierwszeń-stwie chłopu na świecie, jak i inne pochodzące z katechizmu ludowców. Zebranie zakończono odśpie-waniem „Boże coś Polskę”.

O wymaszeniu. Z Przemysła donoszą pod d. 18 bm.: Przed trybunałem karnym rozpoczęła się wczoraj rozprawa przedw. adw. ze Lwowa, dr. Za-dereckiemu, kupcowi ze Strzyna M. Hirschhautowi i

nasciarom z Drohobycza J. Wolnemu i M. Jawor-skiemu. Przedmiotem oskarżenia jest wymuszenie i oszczerstwo, którego się mieli oskarżeni dopuścić na osobie Kornhabera z Drohobycza, węgelnicy rady Kohmana z Sambora. W pierwszym dniu rozprawy prześluchano osk. Hirschhauta, Jaworskiego i dr. Zadereckiego.

Z Korolówki pod Kolumną piszą nam: Dn. 19 b. m. przejeżdżał przez tętną miejscowość ks. arcybiskup Bilowski. Mieszkańcy Korolówki cho-cią niewiedzieli kiedy i o jakiej porze ks. arcybiskup przejeżdżał będzie, postarali się w ostatniej chwili, by go przywitać i przyjąć chlebem i solą. W krótkich a gorących słowach przemówił p. Ar-tur Krzyżostowicz, właściciel dóbr, z prośbą o bło-gosławieństwo. Dziwła obu obywateli ustawiały się obok triumfalnej bramy, sypała kwiaty, wręca-jąc ks. arcybiskupowi bukiet z róż polnych. Bło-gosławiając ks. arcybiskup Bilowski oświadczył, że nie myślał o tem, by mu taką owacyj urządzono a tem więcej, że między dziećmi widział w narodo-nych strajkach dziewczątka ruskiego obrzadku, więc też zachęcał wszystkich do wspólnej miłości bliźnie-go bez różnicy w wierze katolickiej. Nadprogramowo to zatrzymanie się ks. arcyb. Bilowskiego i spę-dzenie parę chwil wśród mieszczan, wywarło u wszystkich głębokie wrażenie.

Ruch ogólny na szlaku Diatkowce-Szeperaw-o-Kniazdów kolejowych kolei lokalnych przywró-co-no d. 18 bm.

Z powodu uszkodzenia toru na kolei lokalnej między Barszczowem a Iwanim pustem wstrzymano ruch ogólny pociągów na tej linii z d. 17 bm. na czas nieoznaczony.

Kronika powszechna.

§ Kościół polski na Kahlenbergu. Otrzy-mujemy następującą odezwę: Kościół św. Józefa, drogi ten pomnik sławy oręza polskiego, przeszedł 4 kwietnia 1906 na wyłączną własność ks. Zmar-tywychwstańców a przez to stał się niejako skarbem całego społeczeństwa polskiego. Na nowych tego klejnotu właściciele spadły także i nowe obowiązki, streszczające się w tem, że ta świątynia Pańska, na którą każdy Polak z dumą spogląda, winna być u-trzymaną godnie i odpowiednio do wielkiej swej hi-storycznej wartości, że należy się, aby i w obec ob-czych świadków, jak Polacy pamiętki narodowe szan-ować umieją. Kosztą gruntowną a już rozpoczynając restauracyję będą wynosiły więcej jak 60.000 kor. Powszechnie znana ośmarność społeczeństwa polskiego pozwała nam ufać, że dzieła zamierzonego przy-po-mu Bożej i poparciu szlachetnych Rodaków doko-nać zdołamy. — Ka. Jakób Kukliński C. R. Rektor kościoła św. Józefa.

§ Sprawa dra Körbera. Poseł antysemitki Schraff oświadczył, iż na najbliższem posiedzeniu komisji budżetowej ułoży wniosek o zaproszenie na posiedzenie dra Koerbera, aby mu w ten sposób dać możność złożenia wyjaśnienia w sprawie budowy portu w Tryeście.

§ Świta ozonem niemieckim. Uczni nie-niuecyce dowiadują się wreszcie o Krakowie! Na ze-braniu niemieckiego towarzystwa antropologicznego w Berlinie dnia 18 bm. opowiadał profesor Wald-eyer o swojej podróży do Krakowa i zalecił ogląda-nie i studjowanie starożytności tamtejszych. A wszakże już Goethe zwiędzał Kraków dla cieka-wości.

§ Pomnik Pawła Merwarta w Fontaine-Meau. Jak wiadomo, Paweł Merwart był Lwowlan-inem z rodu. Do najpiękniejszych premii, jakie członkom swoim przed laty dało lwowskie towar-zystwo sztuk pięknych, należał Merwart „Pup”. Nie mała obłąbę zjednał też sobie Merwart jako współpracownik wielkich niemieckich tygodników ilustrowanych. W stynnym w dziełach malarstwa francuskiego lesie Fontainebleau wystawiano „malarzowi kolonialnemu” Merwartowi pomnik na pamiątkę zgony jego podczas strasznej katastrofy na wyspie Martynice. Francuski minister kolonii dał mu zlece-nie do odmalowania posiadłości francuskich na Antyllach.

Na Martynice bawił Merwart najpierw w Fort de France, a następnie do udał się St. Pierre, gdzie przy boku gubernatora Montelo w pałacu rządowym zamieszkał. Stamtąd wybrał się na górę Mont Pelé, i on to pierwszy doniósł, że ten wulkan, który miano za całkiem wygasły, fatalną czynność objawia. Mer-wart zajmował się właśnie zejściem tej góry, gdy nagle d. 8 maja 1902 zawała się strasliwa kata-strofa, która o godz. 7. min. 50 naraziła miasto St. Pierre z 40.000 mieszkańców pochłonięła. Wraz z wszystkim zginęło oraz dzieło jego. Brat mistrza, gubernator kolonialny (tęż donoszą pisma berlińskie) Emil Merwart zarządził d. 29 października 1903 poszukiwania za zwłokami Pawła, które też znale-ziono i po złotym owikierze, guzikach od koszuli i pierścieniu ślubnym poznano.

Paweł Merwart był wielkim miłośnikiem lasu Fontainebleau i o roku parę miesięcy w nim spęd-zał. Dlatego umieszczono tam na jednej ze skał nad jaskinią Angus marmurową tablicę a nad nią medalion brązowy z doskonałym wizerunkiem Merwarta, dzie-łem rzeźbiarza Ernesta Dubois. W wyrażeniu za medalionem złożono jego zwłoki, które brat Emil do Francji sprowadził.

§ Premie na międzynarod. wystawie sztuki nie-wiedziei rozdzielono 9 bm. Prezydentami honorowymi wystawy były: królowa portugalska, Amalia, królo-wa rumuńska i małżonka rum. następcy tronu, kró-lo-wa duńska i ks. Marya duńska, ks. Klementyna koburska, hrabina Flandry, ks. de Vedôme, ks. Hildegarda bawarska, ks. Tourn-Taxis i ks. Luiza salzwicko-holsztyńska. Te dostojne damy brały też udział w wystawie, ale „hors concours”. Każda z nich otrzymała od komitetu w darze wachlarz dro-gocenny „Duvellero” z własnym monogramem. Je-dyną „grand prix d'honneur” zdobyła, jak domosi-liśmy, rodzaczka nasza, pani Henryka Mankiewiczowa, która przez dyplom otrzymała placówkę rewe d-soir” (marzenie wieczorne) wartości 15.000 franków. Z Polek otrzymały „premiers prix d'excellence” pp.: O. Krassawska z Monachium za obraz — zegar wa-hadłowy Dufreux; paś Irena Olszowska z Brukseli za wachlarz — chustkę koronkową a jour; p. H. Kossobudzka z Warszawy za pastel — Kasę na klejnoty. Wzmiankę zaszczytną przyszanę D. ks. Radziwiłłówną z Paryża — za wachlarz. Ponadto wszystkie osoby odznaczone otrzymały dyplomy i medale.

§ Lord-mayor Londynu we Włoszech. Na wystawie medylańska przybył prezydent m. Lon-dynu, sir Walter Vaughan-eborgan, wraz z lady-mayores, Hormby Steer (siostrzenicą), z szeryfami i służbą (paggi footmen). Na powitanie tak rzadkiego gościa przybył na dworzec sindaco, mar-kiż Ponti wraz z całą radą miejską, dygnitarze, prezydym wystawy itd. „Tubatori-valletti” w licie-bie 40 pędzi na dworcu straż honorową. Za przy-byciem gości kapela miejska zagrała hymn: „Rule Britannia”. Publiczność witała Anglików okrzykami i oklaskami. Na czele pochodu jechali trębace na koniach, grający fanfary. W Medyolanie zabawili goście przez dni kilka; podejmowano ich z wielką okazałością. Następnie udali się Angliko do Rzymu. W Kwirynale wydał król na cześć lord-mayora lun-

cheon, w którym uczestniczyli między innymi: mi-nister spraw zagranicznych, Titioli i sindaco m. Rzymu.

Lord-mayor jest głową administracyi municy-palnej Londynu, przedstawicielem korony w radzie ogólnymy city. Jest dalej naczelnikiem milicyi miej-skiej, konserwatorem Tamizy, pierwszym członkiem trybunału sądowego, centralnego, i-szym sędzią po-konju city. Urządzuje przez rok. Wybiera się go po-śród aldermanów, którzy są szeryfami (urzędnikami, którzy czuwają nad wyborami, mianują sędziów przysięgłych, pełnią sądy ogólny). Lord-mayor re-zyduje w Mansion-house i ma prawo zostania baro-netem w czasie objęcia tronu przez nowego włado-cę lub z okazji urodzin następcy tronu.

Zmarli.

Ks. Franciszek Lutrzykowski, ze Zgro-madzenia ks. Zmartwychwstańców, umarł dnia 18 bm. w Wiedniu. Była to postać znana w szerokiach kołach społeczeństwa polskiego. Urodził się w Kró-lestwie polskiem, w Nowogrodzie, pow. łomżyński, 1 listopada 1834 r. Gimnazjum klasyczne ukończył 1856 w Suwałkach, skąd podążył do Moskwy na studia uniwersyteckie. Z początku studiował medy-cynę, lecz nie mając do niej zamiłowania, przerucił się na fakultet historyczno-filozoficzny, który celując ze stopniem kandydata nauk historyczno-filozoficznych ukończył. Potem zasiadał na katedrze naucozyciel gimnazjum II w Warszawie; w r. zaś 1866 w ho-telu Lambert w Paryżu między innymi uśmianiami miał Augusta Czartoryskiego. Po wojnie francusko-pruskiej opuszcza Paryż i przenosi się naprzód do Ga-liioli, we Lwowie pracuje jako literat, krytyk i estetyk, pozostawiając wiele cennych prac naukowych, w Dykwiwie (pow. jarosławski), przyjmując obywatel-stwa austriackiego, następnie pełni obowiązki urzędni-ka w Banku austriackim. Systematycznie jednak życia i prawoc charakteru zachowywał w nim iskrę świętej powołania kapłańskiego. W roku 1892 wstę-puje do Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców i od tego czasu, po ukończeniu studiów teologicznych, był aż 7 śmierci ozdoba Zgromadzenia. Kolonia polska w Wiedniu zawiązuje mu wiele. Jego to wpływami i zabiegami, a szczególnie oszczędnością został odnowiony i przebudowany Zakład Zgromadzenia kościół polski przy ulicy Rennweg. Ostatnim jego dziełem było przejęcie na własność Zgromadzenia kościoła drogiego dla serca polskiego na Kahlen-bergu.

Aleksandra Kossakowska, wdowa po wiel-kim patriocie, Walerym Kossakowskim, właścicieli dóbr w Tarnopolu, umarła dnia 18 bm. w Łodzi, przeżywszy lat 88. W r. 1869 już jako wdowa, mieszkała we Lwowie i wówczas mieszkanie jej było punktem zbornym dla tych, którzy szukali spo-sobności porozumienia się z Adamem Sapiełą i inny-mi więźniami w więzieniu Karmelickim. W r. 1875 zamieszkała przy odro, która wysłała za nią za dziennikarza, redaktora „Szczytu” śp. Liberata Za-jęzkowskiego. Śmierć dwóch synów i córki zamejną żadała bolesne ciosy jej sercu, ale nie złamała jej energii i hartu duszy. Z tem samem poświęceniem zajęła się gospodarstwem owodolatego zięcia i od-dała się wychowaniu troje wnucząt. Tak wychowy-wała w podeszłym wieku drugą już generacyę sier-rot z nieustraszoną wytrwałością i ciepłością. Po śmierci zięcia, w październiku 1901, przeniosła się do domu jednego, pozostałego przy życiu syna, dy-rektora banku w Łodzi. Cześć jej pamięci.

Katarzyna Jankowa z Lepkowskich, pani wielkiego serca i duszy, pełna ości, umarła we Lwowie, przeżywszy lat 61. Zwłoki przewiezione zostały dziś do Hoszan, gdzie jutro w czwartek o 11 rano odbędzie się pogrzeb.

Hipolit Zgórski, inżynier elektrotechnik, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 28.

Wąs w górę, mina gęsta, poważny i — syty.
Dygnął się powąsami, ale w lice...
Pana w nim zaraz spadł, nie było szlachetności.
Pogodę miał w żłecioch, brzemienianych piorunem.
Niziuśko się skłonił przed wielkim trybunem.
Któregoś znał niegdyś w zwykłym życiu dobie.
Pan ów rączył mnie pomału, kazał iść przy sobie
I zapytał: „Co słychać?” — „Ha, okropne czasy...”
„Dlaczego?” — krzyknął trybun. — „Robotnicze klasy,
Uświadomione przez nas, zapomniały o biedzie!
Wzięły po co do krakowa? Wszystkie świętynie idzie,
Zawisła posiew gotów i nad podziw wachodzą,
Kielkują w sercach ludzkich. Dziś starzy i młodzi
Dyszają zębami... nienawidzą jak po deszczu wznoszą...
Lbami podłych burzliwych wybrukiem miasta.
Siejemy wiatr, będą burze... wszystko nam dziś służy,
Płotka się wykługuje, fałsz pewniki burzy.
A i potwarz poważną odegrzywa rolę...
Weszką bronią zwalczamy burzliwą swawolę.
Choc pan, podam pan przykład: jak Jozu słońce,
Jednym gestem wstrzymał... berliński tysiące;
Ciemnych dyamentów zbrakło... oż, zginie hołota...
Ha, dla dobra pokoleń... idź nędzo do białej
To trudno... wszak i u nas rzadzi racya stanu,
Jak w burżuazyj państwie... ale powiem panu
Ten *entre nous*, pod sekretem: partynia mitrega
Jeden ma urok dla miłości, że po władzę sięga,
Panowanie nam daje — kto mocem, szczęśliwy!...
Skinsz: padają strasy od Niemca do Chiny;
Bancie: ha! w ruch poszły bomby i sztylety;
Sygnal: pociągi wszelkie nie staną u meły;
Wyrok: burzliwe życie stołecznego grodu
Odniesie, zwalnia, zamiera, ludzkie sęczy z głodu!
Prawda, cel to uświeca...”

Patosem zużony,
Zamknął trybun na chwilę... Plągnął w inne strony
Miał burzliwą skierować, w mig okazywał
I nieśmiało o wspólnych znajomych go pytał:
„Co mówią o „braterstwie”? jakże „równość” nasza?
Szczęśliwa „wolność” czy zawsze swe cuda wygłasza?...
Jak im się wiedzie w życiu?” Trybun z rozrządnie-

niem:
„Braterstwo” na ulicy dostało kamieniem,
„Równość” na wielkość chora, a trzecią w tej gru-

pie —
„Wolność” — no, tę warcholkę zamknęliśmy w ciupie.
Ale co nas obchodzi owe sztuczne lalki...
Powiem panu nowinę: wśród partyniej walki
Bródsiło nam ogromnie to „coś”, skryte w cieniu,
W potocznej gwarze zwane „sumieniem”. Sumieniu
Strajkować rozkazano... Mamy spokój, ciszę,
Gdy się tak zwany „braciom” wyrok śmierci pisze.
Lecz dąsają tej gawędy, mityng na miłe czeka...
Odszedł... Siedząc syty, niktęną z daleka,
Widziałem: groził komuś, w piśmie złożywszy ręce...
Zmierzach zapadł... szedłem dalej w ciężkiej duchu

(męce).
Patrzę bezwiednie w niebo, gdzie pod taflą ozarną
Gwiazdy błysły nad naszą ziemią ofiarną,
Uniosła serca w górę, śląc w blaskach nadzieję...
Więc i tam, gwiazd pytałem, to samo się dzieje?
Panują fałsz, obłuda? rządy dzierży pycha?
Cnota w łachmanach chodzą, słońceba lica?
Między wargami, zawiścią prąd życia się waha?
Przedmocy, zdzierstw i gwałtów szeleje wataha?...
I frymarzy wolnością bezbożne orędzie:
Wolność ma służyć temu, kto władzę zdobędzie?

Gwiazdy jasne milczały... w bezmiar mknęły słońca...
A mnie duszę porwała tęsknota bez końca
Za tym światem dalekim, jak ta mleczna droga,
Za tym światem miłości... dla braci... dla Boga!
Kiedy ojasną moją wiedzę przetrącenie...
I gdzie nigdy strajkować nie będzie — sumienie!

Stanisław Brunnos.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Popis uczenie i uczniów** p. Marii Sołtyso-
wej i Z. Barwińskiego odbędzie się dnia 22 i 23 bm.
w sali Domu narodowego o 4 popoł.

* **Wielocór popisowy** szkoły śpiewu p. Zofii
Kozłowskiej odbędzie się w sobotę d. 23 bm. w sali
Alhambry. Weźmie w nim udział p. Wanda Olka
(Zofia Kubalówna), która występowała w operze w
Budapeszcie i Presburgu. Prócz p. Olkiej wystąpią
w wieczorze pp. Debioka, Kruszelnicka, Stefańska i
S. Szymanowska, znane publiczności lwowskiej z 3
występów na estradach koncertowych.

* **Repartar lwowskiego teatru miejskiego**
We czwartek „Asanika” Petruskiego.
W piątek „Sawantki” Mollera. Występ Ludwi-
ka Solankiego.

W sobotę „Wiceadmirał” Millockera.
W niedzielę „Pan Jowialski” Fredry. Występ
Ludwika Solankiego. W roli szambelanowej wystąpi
po raz ostatni pani Wojnowska.

W poniedziałek „Wiceadmirał”.
We wtorek „Złote runo” Przybyszewskiego.
Występ Ludwika Solankiego. W roli inki wystąpi po
raz ostatni pan Bednarzewska.

* **Repartar teatru krakowskiego.**
We czwartek „Bolesław Smiały” S. Wyspiańskiego.
W piątek „Wyzwolenie” S. Wyspiańskiego.
W sobotę „Ojciec młody” Al. hr. Fredry (syna)
W niedzielę „Urzędowa żona” A. H. Savage.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Poufne zebranie wyborów większej wła-
sności okręgu krakowskiego celem porozumienia się
co do wyboru posła na sejm w miejsce śp. Piotra
Górskiego, zwołał hr. Antoni Wodziecki na czwartek
21 bm. godz. 10 rano do krakowskiej rady powia-
towej.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Nie tylko zamachy, ale i rabunki przybie-
rają w Warszawie przerażające rozmiary. Dziś nade-
szły dzienniki warszawskie donoszą o całym szeregu
rabunków na sklepach i osobach prywatnych. Do
sklepu żelaza Kirszenberga przy ul. Twardzej wtar-
gnęli pięciu zbrojnych ludzi, którzy zabrali całą
zawartość kasy w kwocie 13 rubli; w sklepie pie-
karskim przy ul. Zielnej 1. 29 uzbrojeni bandyta,
grożą śmiercią sprzedającej, odebrał jej dwa ruble;
w sklepie Sosnińskiej przy ul. Szpitalnej zrabowano
36 rubli; napad na sklep piekarski Gregora przy ul.
Chmielnej nie powiódł się, gdyż ohwilę przedtem
inkasent piekarni zabrał z kasy całą jej zawartość.
Dnia poprzedniego o 3 popołudniu wtargnęło dwóch
zbrojnych drabów do mieszkawca dziennikarza K.
przy ul. Zielnej i zażądało 10 rubli. Bandyci ci byli
przekonani, że w mieszkaniu tem mieszka pewna
kapitałistka. Przekonawszy się o swej pomyłce, za-
brali ofiarowane im 50 kopiejek i odeszli. We wszyst-
kich tych wypadkach bandytów nawet nie ślęgało.

— Do mieszkawca 74 letniego dzierżawcy ma-
jątku Dobrzeń, Franciszka Bukowskiego, przybyło w
sobotę kilku robotników folwarcznych z żądaniem
polepszenia bytu. Robotnicy zajęli groźną postawę.
Wówczas bawiący w gościnie u p. Bukowskiego 15-
letni Jerzy Brudnicki zagroził napastnikom rewolwe-
rem. W ciągu dalszego starcia przybyło około 150
robotników i zamordowało Bukowskiego i Bru-
dnickiego.

— Wczoraj rano odbył się pojedynek ordyna-
ta Maurycego hr. Zamoyckiego, posła do Dumy z
ziemi lubelskiej, z chorągwią pułku huzarów lej-
bowych w Warszawie, Możarowskim. Po wymianie
strzałów pistoletowych wynik pojedynku bezkrwawy.

TELEGRAMY I TELEFONEMATY

z dnia 19 czerwca 1906.

Wybór posła do sejm.

Sanok. W dzisiejszym uzupełniającym wy-
borze jednego posła na sejm krajowy z sanockie-
go okręgu wyborczego, w miejsce śp. Truskolas-
kiego, wybrano posłem radcę sądu kraj. i naczel-
nika sądu powiatowego w Rymanowie, R. Si-
na Włodzimierza Kuryłowicza. Ogółem
głosowało 202, absolutna większość wynosiła 102,
Kuryłowicz 125, ludowiec Fiedler 76, Andrzej
Bobak 1 głos.

Delegacye wspólne.

Delegacya węgierska.

Wiedeń. Komisya marnarynarki i delegacyi
węgierskiej przyjechała wczoraj po krótkiej dys-
kusji, w której zabrał także gościnie komendant
marnarynki hr. Montecuccoli, ordynariusz i extra-
ordinariusz marnarynki.
Komisya w ojsk o w a delegacyi węgier-
skiej odbyła wczoraj popołudniu posiedzenie. Na
porządku dziennym było przedłożenie w sprawie
zazwolenia na podjęcie częściowych kwoty 49 mi-
lionów koron na dalsze sprawienie nowego ma-
teriału dla artylerji polnej, jako jednorazowego
wydatku nadzwyczajnego. W sprawie tej mini-
ster wojny na ostatnim posiedzeniu komisji dał
poufne wyjaśnienia. Na posiedzeniu wczorajszym
minister Pitreich w odpowiedzi na różne zapy-
tania oświadczył, że nie poczyniono żadnych za-
mówień ponad zawotowane sumy.

Następnie komisya przeszła do obrad nad
pożyczką refundacyjną 27 milionów kor. Referent
Okoliczani omawiał powstanie tej pożyczki, po-
tępiał zatrzymanie jej i rozważał, czy już w tym
roku ma być ten kredyt odmówiony. Wobec tego,
że ewentualnie nastąpiłyby komplikacje w ra-
chunkach, stawia następujący wniosek: „Wzywa
się wspólne ministerstwo skarbu, aby w porozu-
mieniu z obu rządami w tym kierunku działało,
by system refundacji był zupełnie wykluczony z
przyszłego budżetu”. Po wyjaśnieniach ministra
handlu Koszuta przyjął wniosek bar. Rudnyan-
skiego, opiewający: „Ze względu na to, że usta-
wodawstwo nie dokonało ugody, na podstawie
której przedłożenie mogłoby się oprzeć, postana-
wia komisya przedłożenia tego nie przyjąć w
myśl § 58 art. 12 ustawy z roku 1867.”

Następnie budżet wojskowy załatwiono.
Dziś odbędzie komisya posiedzenie celem ostate-
cznego przyjęcia sprawozdawcy.

Delegacya austriacka.

Wiedeń. Komisya budżetowa delegacyi
austriackiej w dalszym ciągu prowadziła dziś
dyskusję nad ordynariusz wojskowym.

Wiedeń. Komisya budżetowa delegacyi au-

stryackiej załatwiła kredyt okupacyjny, po prze-
mówieniu ministra Buriana, który ukończył dziś
przemówienie, rozpoczęła w sobotę. Następne
posiedzenie w piątek o 9 rano.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. W dalszym ciągu wczorajszego
posiedzenia izby posłów rozpoczęło dyskusję nad
trzecią grupą paragrafów ustawy przemysłowej.

Przy końcu posiedzenia p. hr. Sternberg
zapytał prezydenta izby, czy skłonny jest wy-
wołać w izbie protest przeciw rezolucji z y-
dów w Rosyi na wzór parlamentu angielskie-
go. W interesie wszystkich państw leży ochro-
na bezpieczeństwa życia i mienia obywateli w
Rosyi.

W tej samej sprawie p. Breiter wniósł
interpelację do prezydenta gabinetu, zwracając
uwagę, iż jest dowiedzonym faktem, że rzezie
wydów w Rosyi wywołane zostały przez rząd
rosyjski. Interpelant zapytuje więc, co rząd za-
mierza uczynić celem ochrony obywateli au-
stryackich mieszkających w Rosyi i celem uzy-
skania dla nich odszkodowania za poniesione
szkody?

Na tem obrady przerwano. Następne pose-
dzenie dziś o godz. 12 w południe.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na dzisiejszym posiedzeniu izby
posłów między innymi wniósł interpelację: I ro
do ministrów Pradeo, Pacaka i Dzieduszyckiego
w sprawie zakresu działania t. zw. mi-
nistrów rodatków; p. Breiter w sprawie
zachowania się organów administracyjnych w
Galicyi w obec personelu służbowego bar. Ro-
maszkana w Horodenie.

Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad
ustawą przymysłową.

Po krótkiej dyskusji uchwalono grupę 3
paragrafów noweli przemysłowej; wszystkie
wnioski dodatkowe odrzucono.

Przystąpiono do grupy 4 t. j. §§ 15—24.
Referent p. Doboszyński wygłasza spra-
wozdanie.

Z ziem polskich.

W sprawie szkół polskich.

Petersburg. Interpelację do b. ministra oświa-
ty w sprawie szkolnictwa w Królestwie polskiem
poparli posłowie Lwow, ksiądz Grawelski, Bogda-
rew i dr. Rząd. Interpelacya brzmi: Koło zapy-
tuje ministra oświaty, kiedy nastąpi pogodzenie
rozporządzeń z cesarskimi rozkazami i kiedy bę-
dą zniesione niektóre dawne przepisy w Warsz.
okręgu szkolnym.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. (Pet. Ag.) Duma obradowała
wczoraj nad projektem ustawy w sprawie równo-
uprawnienia wszystkich obywateli.

Prof. Petruski przemawiał na rzecz praw
kobiet. P. Petruski odparł zarzuty ks. Wo-
łkowskiego i wystąpił w obronie żydów, oświad-
czając, że równouprawnienie żydów musi być
szybko przeprowadzone. Gdyby ono istniało, rze-
zie białostockie byłyby niemożliwe.

Wrzenie między kozakami.

Sprzysięga caratowi konserwatywni dzien-
niki berlińskie podnoszą, że skutkiem ostatnich
wypadków wyłoniła się rzecz, dla rządu rosyj-
skiego nader fatalna i znacząca, a to na wielkie
rozmiary wrzenie między kozakami. W prasie
rosyjskiej i na zebraniach publicznych coraz
częściej zabierają głos oficerowie i szeregowcy
kozaccy, energicznie protestując przeciw nielud-
skiemu postępowaniu swoich kamratów, zape-
wniając, że do tego rodzaju usług używać się
nie dadzą i na swoich braci, kozaków, w tym
duchu wpływać będą. Członek Dumy, kozak Sie-
delnikow oświadczył nawet niedawno temu, że
pomimo wszelkich głaśkań niepodobna będzie
nadą powstrzymać kozaków orenburskich.

Zarazem okropnej trwogi nabawiają rząd
nadochodzące do ministerstwa wojny doniesienia
o teraźniejszym wrzeniu między kozakami do-
mśkami. Nie inaczej ma się rzecz z kozakami ku-
bańskimi, których też jest mało, przepędzają ich
na Kaukazie z miejsca na miejsce dla stłumie-
nia buntów albo pomagania przy ściąganiu
podatków. I to znak wrzenia pomiędzy kozaka-
mi, że niezadowoleni, pomijając swoich prze-
łożonych, z prośbami swemi wrpót do Dumy pań-
stwowej się zwracają.

Widmo głodu.

Jeszcze ciężkie brzemie następstw zeszło-
rocznego nieurodzaju przyniata ludność 26 gu-
berni, a już widmo nowego głodu rozpoczyna
nad nią swe złowrogię skrzydła. Już z suchych
i lakonicznych doniesień urzędowych o stanie
zasiewów w Rosyi wyciera pesymizm co do po-
myślnego wyniku zbiorów tegorocznych, infor-
macye jednak gazet rosyjskich nie pozostawiają
pod tym względem żadnych wątpliwości. Rosyi
grozi głód... Z powodu długotrwałej suszy
przypadły ostatecznie oziminy na całym po-

brzeżu Wólgi, w górze rzeki Donu, w guberni-
kach: kazańskiej, symbirskiej, samarskiej i wielu
innych. Ale to nie tylko wewnątrz Rosyi. Mini-
sterstwo spraw wewnętrznych — jak donosi
„Dwadziesty Wiek” — otrzymuje codziennie ra-
pory o głodzie, trapiącym ludność niektórych
miejscowości na Syberji. Sytuacya jest tem
groźniejsza, że władza centralna Petersburga nie
wiele się troszczy o zorganizowanie faktycznej
pomocy dla zgłodniałych obywateli państwa.

Duma wybrała na wczorajszym posiede-
niu komisję z 11 członków, mającą zająć się
zmniejszeniem skutków panującego wśród ludno-
ści głodu.

Rewolty i strajki.

Petersburg. (Pet. Ag.) Donoszą z Kowna,
że na prospekcie Mikołajewskim o godz. 8 wie-
czorem nieznanym człowiek rzucił bombę na dyre-
ktora więzienia Humberta i jego pomocnika Aka-
towa. Humbert został lekko zraniony w nogę, Aka-
towa zraniono ciężko. Nadto dwie osoby zostały
zranione. Sprawa uknna.

Warszawa. Koło Białe w gub. siedleckiej
20 rabusiów napadło na majątek ziemski, zraniło
właściciela i zrabowało 80.000 rubli.

Tyńsk. Z gub. erywańskiej donoszą, że
bandy Kurdów przeszły granicę rosyjską i napa-
dają na Ormian.

Petersburg. Strajk piekarzy trwa dalej.
Większa część piekarni zamknięta. Onegdaj za-
strajkowali robotnicy ziemni i kamieniarze.

Jak „Nowoje Wremia” się dowiaduje, ma-
szyniści kolei Mikołajewskiej zapowiedzieli na
dziś strajk w razie niespełnienia ich żądań. Zna-
darmerya i zarząd kolei otrzymały polecenie
poczynienia daleko idących środków ostroż-
ności.

O częściowych strajkach w rozmaitych ga-
leryach handlu donoszą z Brześcia Litewskiego,
Kremenczuga, Odessy, Kalugi, Jekaterynosławia,
Żytomierza, Radomia, Ustjuga i Saratowa.

Petersburg. (P. A.) W Juzówce, miejsco-
wości położonej w centrum rewiru węglowego
w gub. ekaterynosławskiej, gdzie kopalnie są
własnością towarzystw belgijskich, udało się
wczoraj około 8.000 robotników z sztabdami,
śpiewając pieśni, na dworzec kolejowy, aby od-
być tam zgromadzenie. Wojsko, które tam wy-
slano, przyjęło zebrani okrzykami „hurra!”, które
wojsko powtórzyło. Dowódca wojskowy oznaj-
mił plakatami, że zakazuje się odbywanie zebrzań
w to lokalach, czy pod gołym niebem i że
będą one rozpędzane siłą zbrojną. Uspokojenie
ludności jest niepokojące.

Petersburg. W Sewastopolu wszystkie ok-
ręty wojenne zostały rozbrojone, a marynarze
wysadzeni na ląd.

W Kronstadtzie komendant twierdzy kazał
rozbroić drugą baterję artylerji z powodu nie-
subordynacyi. Rozkaz ten został wykonany do-
pięro po zajęciu walce jaką artylerja stoczyła
z kawalerją i piechotą gwardyi. 16 oficerów
z powodu podburzenia żołnierzy aresztowano.

Petersburg. W Peterhofie z powodu gro-
źnych wiadomości o powstaniu w Finlandyi i
wrzeniu rewolucyjnym w państwie panuje zupełna
bezdziarność. Prezes ministrów Goremykin jutro
ma wręczyć dymisję całego gabinetu. Mówią, że
hr. Witte ponownie będzie powołany do objęcia
rzadów. Z innej strony napierają na cara, ażeby
prezydenta Dumy Muromcewa powołał do steru
rzadów.

Finanse.

Petersburg. „Prawit. Wiestnik” zaprzecza
pogłosce, obiegającej prasę zagraniczną, jakoby
konsorcjum bankowe, które objęło ostatnią po-
życzkę rosyjską, nie chciało płacić dalszych rat
i jakoby rząd rosyjski oglądał się za nową
pożyczką.

Po pogromie w Białymstoku.

Białystok. Posłowie Szczepkin, Arkancew
i Jakobson wysłani do Białegostoku dla zbada-
nia pogromu, przedstawili reprezentantom prasy na-
stępujący wynik swych badań: „Pogrom biało-
stoki wywołany został prowokacyą podstępna,
za którą ludność żydowska odpowiedzialna być
nie może. „Pogrom wywołany został przez agi-
tację zbrodniczą czynników reakcyjnych, osła-
nianych z tej strony, której obowiązkiem jest
dbać o bezpieczeństwo obywateli i porządek
publiczny.

Przypuszczenia, że zawigzków agitacyi tej
szukać należy w zachęce ze strony władz na-
czelnych w Petersburgu, naszym zdaniem podzie-
lać nie można. Nie natrafiliśmy na żadną wskaz-
zówkę, która by nas do podobnych podejrzeń
uprawniała, uważamy ją też za zupełnie nieuza-
sadnioną.

Natomiast przekonaniem jest naszym, że do
czynienia mamy z ostatkiem starego systemu,
którego z rozpaczliwym uporem trzyma się pro-
wincjonalna biurokracya. Stwierdziliśmy, że wła-
dza miejscowa nie są wolne od poważnych za-
rzutów.

Komisya żąda natychmiastowego zawiesze-
nia w czynnościach organów policyi w Białym-
stoku, którym udowodniono udział w prow-
kacyi.

W nocy z poniedziałku na wtorek dworzec
kolejowy w Białymstoku był znowu ostrze-
liwany.

Cesarz Wilhelm.

Rzym. Tutaj zapewniają, że cesarz Wilhelm
z początkiem października zwizdy wystawę me-
dyolańską, a stamtąd uda się do Rzymu na po-
święcenie nowej niemieckiej akademii sztuk
pięknych.

Anglia a Rosya.

London. „Standard” pisze: Rząd angielski
wprawdzie nie zamierza czynić u rządu rosyj-
skiego przedstawień w sprawie zajęć w Białym-
stoku, ale ambasador angielski w Petersburgu
otrzymał polecenie nadesłania szczegółowego
sprawozdania. W Londynie panuje przekonanie,
że wizyta floty angielskiej w Rosyi faktycznie
jest niemożliwa, jeżeli Rosya jak najrychlej nie
poczyni kroków, aby się zrehabilitować w oczach
Europy.

Z Korei.

London. Do „Daily Telegraph” donoszą
z Tokio, że jeden z wpływowych Koreańczyków
niedawno starał się nakłonić cesarza koreańskie-
go do odstąpienia Rosyi prowincyi granicznej
Hando. Japońscy urzędnicy otrzymali wiadomość
o tym planie. Z tego powodu dokonano licznych
aresztowań. Między innymi aresztowano wice-
ministra spraw wewnętrznych, pewnego członka
tajnej rady i jednego generała. Ze skonfiskowa-
nych papierów wynika, że Rosya w tę sprawę
nie jest zawikłana.

Z rynków towarowych.

Budapest dnia 20 czerwca. Kursy w koronach
i po 100 klg. Notowano przeniesie na maj 0000—0000
na październik 1500—1500, żyto na maj — — — — —, na
październik 1312—1314, owies na maj 0000—0000, na
październik 1332—1334, kukurudza na maj 1134—1136,
na lipiec 1290—1292, rzepak na sierpień 2930—2940.

Oferty: mienne.
Chęć kupna: słaba.
Uspokojenie: słabe.
Pogoda: piękna.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 20 czerwca.
Dziś notujemy na 50 kilogramów lico Lwów.
Wzrost koronowy.

Penoszenia gotowa od 8:30 do 8:35, penoszenia na ter-
mina 0:00 do 0:00. Zręto gotowa 8:50 do 5:70, żyto na
termina 0:00 do 0:00. Owies obrotowy gotowy 7:80 do 8:10
Owies obrotowy na terminy 0:00 do 0:00. Jęczmień pa-
stewny 6:50 do 6:70, jęczmień browarniany 0:00 do 0:00.
Rzepak 0:00 do 0:00. Liniarka 0:00 do 0:00. Groch pa-
stewny 6:60 do 7:—, groch do gotowania 8:50 do 10:—.
Wyka 0:— do 0:—, Bobik 0:— do 0:—, Hreaska 0:00 do
0:00. Kukurudza nowa za 56 klg 0:00 do 0:00 kukurud-
za stara 0:00 do 0:00. Chmiel nowy za 56 klg 0:00 do
0:00, chmiel stary 0:00 do 0:00. Koniyszna czerwona
0:00 do 0:00, koniyszna biała 0:— do 0:—, koniyszna
szwedzka 0:— do 0:—, Tymotka 0:— do 0:00.
Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od
35:25 do 35:50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy
— do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontygen-
towany 18:75 do 19:—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.)

Naturalny Zródło litonowy
bes zelasa
znany
w cierpieniach nerek, pęcherza, dolegliwościach ma-
cu, reumatyzmie, gościec i cukrzycy, tudzież w nie-
żyznych przymadkach oddechowych i do trawienia.
Dyrekcya zdrojow Salwatora w Presowie (Węgry).
Główny skład we Lwowie: Rudolf Weinreb.

Polecamy
Konwersję 4 1/3 % pożyczki m. Lwowa
na wolne od podatku
4 % obligacye pożyczki m. Lwowa
pod warunkami ogłoszonymi w prospekcie
konwersyjnym, który przesyłamy na ży-
wienie.

SOKAL I LILien
Dom bankowy i kantor wymiany.

Przyjechali do Lwowa d. 19 czerwca 1906.
Hotel Europejski. (Alberta Skowrona). M.
hr. Borkowski z Mielnicy, E. hr. Harsdorf z Rosyi,
P. Bietkowski z Turyni, K. Denker z Krakowa,
dyr. S. Nowicki z Sasso, A. Sorro z Milana, S.
Noel z Drohobycza, dr. L. Jurim z Suczawy, A.
Koralewski z Zalesia, P. Turowski z Tarnawy, A.
Younga z Nahaczowa, ks. P. Biliński z Zarwanicy,
dr. S. Caykaluk z Tarnopola, J. Miliński z Helen-
kowa, radca Kosiński ze Lwowa, Z. Maraszkiewicz
ze Stanisławowa, radca Wiszniewski z Komarna, E.
Eberling z Detmolda, A. Fijałkiewicz z Kęt, O.
Ulaszyn z Rosyi.

NA GALĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN

(Ciąg dalszy.)

W chwili, gdy ojciec mojej malej przy-
jaciółki przylączył się do nas, Gwidon odwrócił
się, a spozreglasy mnie, przyszedł natychmiast.
— Matko chrestna! — szepnął.

Stanał, zażenowany niedyskretyją swą; nie
zauważył, iż nie byłam samą. Nie można się by-
ło namyślać. Przedstawiłam chrześniaka mojego.
Pan de Lussou, podawczy mu dłoń, ośmielił go
apreżem słowem. W młej atmosferze zamiany
myśli gawędziłszy chwilę bardzo przyjemnie.



tylko k. 3.20
jedna stora

plócienna automatyczna,
kompletnie gotowa, do wielkości
100x200

w fabryce stór i żaluzji
J. Christofa
Jabłonowskich 9 we Lwowie.

DRÓBNE OGŁOSZENIA

po 4 bl. od wyrazu.

Kość na konie

wielkane, 6 metrów obwodu — po
13 koron. Dwór Kapłanów, Brze-
żany.

Taniej jak wszędzie!



Piękna willa z ogrodem, s kom-
fortem, fortelem, urządzone,
do sprzedania. Szymonowiczów 7 (boczną
29 Listopada).

Do smażenia

wielkie hiszpańskie wianale i wy-
brańskie duże morele, wysłała w
5 kg. poczt. koszykach, opłatnie
starannie opakowane po zł. 1.80,
A. Heilmann, Nyseregizans
(Węgry) 515

za 2 zł.

przerabia stare materace (3 poduszki)
zapelnia jak nowe. Drelichy na pokrycia
od 50 ct. za metr. Nowe materace wio-
szenie obłożone watą dr. Bischofa przeciw
molom od 15 zł., materace z waty mor-
skiej od 6.50, obłożone watą dr. Bischofa
od 10 zł. Koldry od zł. 3.50 w każdej
cenie — poleca najtaniej specjalna pracownia
kolder i materaców.
Józefa Schustera, Lwów,
Kopernika 6. 425

Agronom,

absolwent szkoły rolni-
gościnia, csej w Czechach, z dła-
gością praktyką przy roli i lesie, znako-
mity hodowca inwentarza żywego, posu-
kuje posady nauczyciela, leśnika, kontrolora
lub eba razem od 1 lipca. Jest żonaty,
bezdzietny, wymagania skromne. Zgłoszenia
pod „Agronom” P. R. rest. Potok złoty.

Biuro nauczycielskie

Mme Allement, Trzelego Maja 6, po-
leca na czas wakacyj ukończonego realiste
z biegłą konwersacją języka francuskiego
i nauki języka francuskiego.

5 pokoi (s trzema wchodami) przed-
pokój, kuchnia z przynależ-
nościami, na I piętrze z balkonem, do
wynajęcia od 1 lipca, ul. Cłowa i. 6. 96

Pokazy

zawalwa sa kondyktom i bez kondyktu dla
P. T. urzędników, oficerów w ogólności,
profesorów, wielobnego duchowieństwa,
nauczycieli, notariuszy, lekarzy, adwokatów
i aptekarzy **Reprezentacya „Re-
samen-Verelmu”** we Lwowie, ul.
Kopernika i. 28. 506

Szparagi ogrodowe

pierwszej jakości, świeżo ełete, sprzedaje
każdego dnia we Lwowie na rynku, lub
wysła takowe sa pobraniem pocztowem
po najtaniej cenie targowej, Zarząd dóbr
Jeana Lalzego w Woli wysokiej o. p.
26kiew. 470

Józef Krasnopolski,

Pracownia pozłotnicza,
ul. Łyczakowska i. 40 we Lwowie,
wykonuje roboty kościelne, cerkiewne i sa-
lonowe, odnawia okazy, ambony itp.
sumienne po najniższych cenach. 465

„Olympia“

Teatr rozmaritoci (Variate)
Pasaż Mikolaseha — Lwów,
Codziennie przedstawienie
510 o godz. 1/3 wieczór.

Ogłoszenie.

Magistrat stoł. król. miasta Lwowa ogłasza niniejszem pu-
bliczną licytację na oddanie w przedsiębiorstwo wykona-
nia robót kamieniarskich i murarskich otoczenia pomnika
Adama Mickiewicza. Otwarcie ofert nastąpi dnia 3 lipca
1906 o godz. 11-tej przed południem w Urzędzie budowni-
czym miejskim. Plany i przedmiar, jako też bliższe objaśnie-
nia, można otrzymać w tymże urzędzie w godzinach urzę-
dowych. Magistrat stoł. król. miasta Lwowa. 511

Z powodu zwiniecia handlu — przez Wysockie c. k.
Władze rządowe dozwolone 225

Zupełna wysprzedaż

Zupełna wysprzedaż!



Zupełna wysprzedaż!

wszelkich gatunków dywanów, firanet, portyer, chodników, ko-
ców, kap na łóżka i stoly, jakoteż dywanów prawdziwych per-
skich i orientalnych, narzutek i portyer wschodnich (Caramanie)
po bajecznie niskich cenach.

Skład dywanów i artykułów dekoracyjnych
Lwów, ul. Sykatuska i. 11 (Dom Szopena).

Colosseum w Pasażu Hermanów

przedstawienia w ogrodzie, w razie
deszczu w odnowionej sali.
Od 16 Czerwca
Pierwszy występ Wielkiego baletu
„Babel“ złożonego z 60 osób,
oraz 11 lanych produkcji.

Najnowsze systemu
orygin. amerykańskie



Kosiarki, żniwiarki i wiązanki „Ideal“ przetrzaskacze do siana i grabiarki

firmy International Harvester Compagnie w Chicago

połca

514

Syndykat Towarzystw Rolniczych

w Krakowie (Hotel centralny).

Montowanie bezpłatnie. Cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

Gwarectwo naftowe i woskowe „Niebyłów“

we Lwowie

zatwierdzone dekretem c. k. starostwa górniczego w Krakowie
z dnia 14 kwietnia 1906 l. 1497
nabyło od „Syndykatu Niebyłowski” znaczne kompleksy terenów nafto-
wych i woskowych w Niebyłowie, w miejscowej formacji solnej (górnym
oligocenie). Tereny te obejmują między innymi przeważnie część znacznej par-
celi „Ropienki” o kilkuset starych „dnachach” (płytkich studniach nafto-
wych). Walne zgromadzenie gwardów z dnia 5 czerwca b. r. uchwalilo roz-
począć roboty wiertnicze.

Emitowano 100 kusków (listów udziałowych). Każdy kusk może być
podzielony na 100 parcyków (części). Kuski i parcyki wydaje c. k. okrę-
gowy urząd górniczy w Stanisławowie.

Przewodniczącym komitetu nadzorczego jest Wny Leonard Włósew-
ski, poseł na Sejm krajowy. Dyrektorami są: Wni dr. Jan Deskar, dy-
rektor Banku parcyakcyjnego we Lwowie, Kazimierz Gaslerowski, inżynier
górnictwa we Lwowie i dr. Wiktor Ungar, adwokat krajowy w Drohobyczu.

Obecna (emisyjna) cena kusków wynosi 700 koron, a parcyka 1/100 część
kusków) 80 koron.

Walne zgromadzenie gwardów z dnia 5 czerwca br. wstawiło wpłatę
na roboty kopaliniane od kusków po 800 kor., a od parcyka po 80 koron.
Kwoty zaliczone na wpłaty będą do dnia rozpoczęcia robót kopalinianych na
ręcz wpłacającego gwarda na 4 pre. oprocentowane.

W myśl powyższej ustawy górniczej nad obronę praw gwardów
(właścicieli kusków i parcyków) uszuwa władza górnicza i kontrolująca
działalność Zarządu gwardniów.

Generalne zastępczo sprzedaż kusków i parcyków otrzymała firma

Ostrowski i Cudek,

Dom handlowy dla interesów przemysłowo-naftowych, Lwów, ul. Kopernika
i. 21, która udziela w tej mierze informacji. 498

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank Hipoteczny

Fille:

w Krakowie,
w Czerniowcach,
w Tarnopolu.

we Lwowie.

Ekspozytury:

w Stanisławowie,
w Podwołoczyskach,
w Nowosielicy.

KANTOR WYMIANY

Kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizji.

Zlecenia giełdowe

uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacji co do
pewnej i korzystnej

Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca się bez potrącenia prowizji i kosztów.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

DEPOZYTY SCHOWKOWE (Safe Deposits).

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancerniej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie**
a **dykretnie** przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.